Rok III. Nr. 18.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1873.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 1 listopada.

— W niedzielę *Wujaszek całego świata* Benedyxa z p. Rychterem w roli tytułowej, oraz *Grzeszki Babuni*.

— Z dniem 31 października p. Zamojski opuścił scenę krakowską.

— Abonament tegoroczny rozpocznie się z dniem 1 grudnia. Liczne już nadeszły do Dyrekcyi zamówienia. Osoby chcące jesz ze abonować loże, winny się zgłosić wprost do Dyrekcyi.

ECHA.

Zdarzają się niekiedy rzeczy nieprawdopodobne. Oto np. przygoda autentyczna, która przez kilka dni zajmowała świat finansowy paryzki.

Pan M. jest sobie 50letnim bankierem i protektorem sztuki choreograficznej, której adeptki znają dobrze jego uprzejmość i....banknoty. Hojny mecenas często odwiedza pracownie swoich artystek, podczas gdy żona w domu przędzie.... nie len, tylko miłostki z jakimś młodym ajentem handlowym.

Pan bankier siedzi przy biórku i pisze list do panny Zenobii, której szczególne zdolności wyróżnił obecnie z pomiędzy grona koleżanek. Dobrze natarłszy sobie czoła, zredagował wreszcie następujący list:

„Kochany aniołku! W żaden sposób nie mogę cię odwiedzić. Po obiedzie mam po iedzenie, a potem koniecznie muszę iść do teatru, bo moja żona ma tam być ze swoją matką, i chce, żebym był z nią w loży. Co za utrapienie! Ale człowiek na mojem stanowisku musi pilnować domowego ogniska.... jeżeli się nieda inaczej.

Twój do zgonu. M.

Złożywszy i zapieczętowawszy wsunął list do wspaniałego bukietu białych kamelij i posłał na ręce odźwiernego teatru.

Na nieszczęście panna Zenobia ma matkę, a ta matka oprócz wielu przymiotów *sui generis* odznacza się także szczególną oszczędnością. Widząc, jakie mnóstwo bukietów dostaje jej córka codziennie, umówiła się z kwiaciarką, że jej będzie sprzedawała te dary po dwa franki za sztukę.

Nie upłynęło godziny, jak bukiet bankiera zdobił już stragan kwiaciarki; panna Zenobia bowiem nie była w domu, a matka z targiem się pospieszyła. Przechodzi koło straganu młody ajent, dążąc do ofiarowanej mu przez panią bankierową loży. Zobaczył bukiet i kupił.

Przy wejściu do teatru, pani M. kłania mu się najuprzejmiej, admiruje białość kamelij i dostrzega rożek listu między kwiatami.

— Nierozsądny szepnęła w ucho ajentowi.

Ten robi wielkie oczy, bo nie pojmuje, czem na taki zarzut zasłużył.

W czasie antraktu pani bankierowa wstaje z krzesła, idzie w głąb loży i w kąciku otwiera tajemniczy papier.

Domyślacie się, co nastąpiło. Zadziwienie oburzenie, wszystkie tony uczucia znieważonej małżonki.

Nie na tem koniec dziwnej gry losu.

Pan M. wchodzi do loży.

— Wyjdź pan. Niechcę go znać. Wracam do matki i czekać będę końca procesu.

Nazajutrz woźni roznoszą pozwy, adwokaci szykują się do boju, a młody ajent patrzy na to wszystko wielkiemi oczami, nie wiedząc, o co idzie.

PORTRETY.

I.

Aleksander Dumas (syn).

(Ciąg dalszy).

Rozwija tu np. swoje poglądy na społeczne obu płci stanowisko. Z nadzwyczajną dokładnością logiczną traktuje położenie kobiety w nowożytnem społeczeństwie, zwracając interes i uwagę czytelnika na kobietę upadłą. Przybiera i tutaj charakter moralisty, ale jestto kaznodzieja głoszący moralność drugiego cesarstwa, coś w rodzaju ojca Jacka, słuchacz czyli czytelnik czuje, że błądzi, że aż po uszy siedzi w grzechu, ale przytem bawi się po królewsku. Zbyt wielką sprawia nam przyjemność ten moralista, ażebyśmy mieli przestać go słuchać.

„Dziewcze bez wykształcenia“, mówi Dumas, „bez rodziny, bez zajęcia i chleba, które nic nie posiada, prócz młodości, serca, urody, sprzedaje to wszystko mężczyznie, dość głupiemu dla zawarcia takiego handlu. Dzieczę shańbiło się, społeczeństwo wyrzuca je na zawsze ze swojego koła.

„Dziewczyna dobrze wychowana, szlachetnego rodu, której tak łatwo żyćby przyszło, zaślubia bez wahania się człowieka, mogącego być jej ojcem, dziadkiem nawet, człowieka, którego nie kocha, ale który jest bardzo bogaty. Po upływie miesiąca wyprawia mu pogrzeb. Ta dziewczyna zrobiła dobrą partyę i społeczeństwo otwartemi rękoma przyjmuje do swojego koła młodą wdowę.

„Mężczyzna, (to znaczy istota silna, stworzona na to, ażeby strzedz, pomagać, pracować) człowiek także znakomitego pochodzenia, lecz ubogi, nie chwyta się drogi, na której mógłby uczciwie zapracować, ale robi układ i sprzedaje swoje nazwisko, swój tytuł i swój herb w zamian za córkę, czyli raczej za pieniądze jakiego szynkarza, który się zbogacił na sprzedawaniu, *alias* na fałszowaniu alkoholu. Szlachcic zrobił dobry interes, i nikt mu z tego nie robi wyrzutu. A wyznajmy z ręką na sercu, wszystkie te trzy osoby są równej wartości i nie wiem zkąd mogłyby sobie dwie ostatnie rościć prawo pogardzania pierwszą.

„Przypuśćmy teraz, że dziewczyna się nie sprzedała, stawia opór, pracuje zadowolona z 30 sous na dzień, i żywi się z matką suchym chlebem, kartoflami, wodą, — to bohaterka, nieprawdaż? Ty znasz tę ofiarę, szanowna pani, i masz syna, który ją kocha. Przyjmiesz ją za synową? Nie. Albo nie masz syna. Jesteś kobietą wielkiego świata. Czy poprosisz to dziewczę do siebie? To dziewczę, które stoi wyżej od ciebie, albowiem walczy i zwycięża, czyż może zostać twoją przyjaciołką, tobie równą? Nie. Cóż więc ona zarabia na tem, że jest uczciwą? Szacunek własny — dobrze — i szpital, jeśli przez dwa tygodnie roboty nie dostanie, albo gdy zmęczona walką wyjdzie za mąż za robotnika, który się upija i bije żonę. Lecz przypuśćmy skoro to mają być hypotezy, że robotnik ten nie upija się, że nie bije swojej żony, że jest to człowiek intelligentny, i dorabia się majątku. Mają oboje córkę, i dają jej milion posagu. Czy pozwolisz pani synowi ożenić się z tem dzieckiem proletaryatu?.... Odpowiedz na to, proszę cię! „Ha! czemu nie!“.... Tak więc pieniądz jest dla pani wystarczającą przyczyną? Dlaczegóż jednak nie zezwalasz, by ten sam pieniądz był wystarczającą przyczyną dla tej istoty bez rodziny, wykształcenia, bez wzoru, rady i chleba? „Młodość podług was, nie może być kapitałem, ale występek może nim być“.

Dopóki Dumas moralizuje i krytykuje, dopóty jest dowcipnym, silnym i logicznym, ale skoro tylko zapragnie być społecznym przekształcicielem, zaraz traci podstawę z pod nóg i wpada w bezgraniczny chaos ciągłych projektowiczów. Dumas bowiem nie ogranicza się na wykrywaniu złego w społeczeństwie, lecz także szuka na złe środków. Ktoż zaś takich środków nie znajdzie, gdy mu przyjdzie ochota, znajdzie je niezawodnie, znajdzie środki nieomylne!

„Młodemu człowiekowi, który nic nie ma i nic nie zarabia, pozostaje jako jedyna ucieczka służba wojskowa. Czemużby nie ogłaszać konskrypcyi i na dziewczęta? Każda piętnastoletnia dziewczyna powinna stawić się przed miejscową władzą i wykazać swoje środki utrzymania. Jeźli ich nie ma, to ma prawo domagać się zajęcia w koszarach. Jeźli jest bogatą i nie chce pracować, to może kupić zastępczynię. Jeżeli nic nie ma i pracować nie chce, to ją oddać pod dozór policyjny i przy pierwszem cięższem przewinieniu wysłać na jednę z osad, gdzie skazani potrzebują kobiet, i gdzie rola do uprawy sił wymaga“.

Jeszcze oryginalniejszym jest w tem wzorowem państwie Dumasa *recherche de la paternité*, czego jednak nie będziemy czytelnikom powtarzali.

Widzimy więc, że na polu reform socyalnych Dumas jest błędnym przewodnikiem.

Położenie kobiety ulegnie zmianie dopiero po rozwiązaniu wielkiej kwestyi społecznej, która w duchu przyszłej epoki zreformuje pracę, kapitał, własność i prawo spadkowe.

Dumas bardzo wcześnie dobił się sławy. „Kiedy przechodzę,“ mówi sam „przez ulicę *Vivienne*, albo bulwar *Montmartre*, słyszę często mężczyzn, a nawet kobiety powtarzające półszeptem: „to autor *Damy kameliowej*“. Kiedy wejdę do sklepu i powiem moje nazwisko, chcąc, żeby mi sprawunek odesłano do domu, kupiec lub kupcowa uśmiechają się, co tyle znaczy, jak gdyby mówili: „Znam cię doskonale, jesteś antorem *Damy kameliowej*“. Słowem, dostatecznie już jestem sławny, lubiony, podziwiany, wyzyskiwany, fotografowany; w końcu chciałbym być też troszkę pożytecznym i przydatnym na coś, pragnąłbym w pamięci ludzkiej zostawić po sobie frazes, który często na wsi słyszać mi się zdarzyło: „Panu temu a temu zawdzięczamy trakt, który z tąd do miasta N. prowadzi“. Chciałbym też zbudować kawałeczek traktu, po którymby ludzie szli drogą, do tej pory nieutorowaną.

(Dokończenie nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca Drukarni *Józef Łakociński*.

Nr. porządkowy 18.

TEATR KRAKOWSKI.

W Sobotę dnia 1go Listopada 1873 r.

Komedya w 5 aktach Williama Shakespeara, przełożył dla Sceny krakowskiej W. Sabowski:

WESOŁE KOBIETY windsorskie

OSOBY:

Sir John Falstaff — — —	Pan Benda.
Fenton — — — —	Pan Dłużewski.
Płytkosz, sędzia pokoju — —	Pan Ładnowski.
Skrawek, jego siostrzeniec —	Pan Roger.
Ford (Obywatele windsorscy) —	Pan Terenkoczy.
Page (Obywatele windsorscy) —	Pan Szymański
Pani Ford (ich żony) — —	Panna Wojnowska.
Pani Page (ich żony) — —	Pani Wolska.
Anna Page, córka państwa Page	Panna Piotrowska.
Wiliam Ford, syn państwa Ford	Panna Urbanowicz.
Sir Hugo Ewans, proboszcz z Walii	Pan Siennicki.
Doktór Cajus, lekarz francuski	Pan Eker.
Gospodarz oberży pod podwiązką	Pan Błoński.
Pani Fryga, gospodyni Dr Cajusa	Pani Ekerowa.
Bardolph — — — — —	Pan Danielewicz.
Pistol — — — — —	Pan Glikson.
Nym — — — — —	Pan Siedlecki.
Robin, paź Falstaffa — —	Pani Bauman.
Sempel, służący Skrawka —	Pan Nowakowski.
Pudlik, służący Dra Cajusa —	Panna Ekel.
Służący I. (Forda) — —	Pan Pichor.
Służący II. (Forda) — —	Pan Klepacki.

Rzecz dzieje się w Windsor i okolicy.

Fantastyczne osoby piątego aktu:

Hernes, przemieniony w jelenia (Fallstaff) — — — —	Pan Benda.
Królowa Elfów — — —	Panna Piotrowska.
Hopgoblin czyli Puk, duch dobry	Panna Urbanowicz.
Duch — — — — —	Pan Siennicki.
Swierszcz — — — —	Panna Kwiecińska.
Duch zielony — — — —	Pani Pichorowa.
Duch biały — — — —	Panna Wyszowska.
Czarownica — — — —	Pani Ekerowa.
Elfa I. — — — — —	Panna Rachowiec.
Elfa II. — — — — —	Pani Rogerowa.
Elfa III. — — — — —	Panna Jeleniewska.

Duchy. — Djabełki. — Widma. — Zjawiska.

W piątym akcie muzyka Mendelsona z „Snu nocy letniej“.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie 7.